Ner 243. ROK 1839. WTOREK 22 PAZDZIERNIKA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt urocz. w druk. St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiace Złp. 10 miesięcznie Złp. 4.

Imiona Rzymskie.
Jutro Jana Kapistrana.

Imiona Sławiańskie.
Jutro Włastymir.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27 8‴, 269	+ 3°, 1	2″, 52	Wschodni słaby	Pochmurno	
21	2	8, 339	+ 7, 2	3, 10	,, sredni	,,	
	10	8, 778	+ 5, 4	2, 80	WPn Wschodni słaby	,,	

Wiadomości krajowe.

— KRAKOW. —

(A. N.) Poczytaliśmy za miły dla siebie obowiązek donieść, że pan Wysocki Fortepijanista który sobie tyle pochwał za granicą zjednać umiał, przybył teraz do Krakowa. Mamy nadzieję, że nieopuści naszego miasta nie dawszy się wprzód poznać ziomkom swoim którzy go także z upragnieniem słyszeć radzi będą. G.

Wiadomości zagraniczne.

— *Londyn 2 Października.* —

Ostatnie wiadomości z Madrytu, dają powód dziennikowi *Morning Chronicle* do następujących uwag. Kortezy i gabinet nie zgadzają się z sobą dotychczas, jednak nie przyszło do otwartego zerwania między niemi. Gabinet czyni chwalebne wysilenia, wcelu uczynienia, co tylko się da dla prowincyj biskajskich, ale zdaje się, że mu bardzo wiele na tém zależy, aby dla ziebie zebrał całą sławę pacyfikacyi, nia pozostawiając sobie jednak dość czasu do należytego rozważenia stosunków biskajskich prowincyj z konstytucyjną Hiszpaniją i położenie pojednaniu ich trwałych zasad. Zdaje się, że gabinet ma zamiar przyrzec wszystko tym prowincyom, a po kilku miesiącach, albo też na następnych dopiero posiedzeniach, przedłożyć te sprawę izbom. Przeciwnie liberaliści chcą, żeby przynajmniéj główne zasady przyszłéj ugody, mogły być ustanowione, dla tego żądali złożenia rozmaitych dokumentów, i objawień, jak naprzykład względem układów z Muńagorim, któremu to żądaniu gabinet nie zdaje się mieć ochoty zadość uczynić i zarzuca ze swojéj strony kommissyi do roztrząsania projektu względem przywilejów, iż nie spieszy się z złożeniem raportu w tak ważnym przedmiocie. Celem jenerała Alaix jest pozbyć się uciążliwéj i zbyt liberalnéj większości. Cel umiarkowanych, którzy tajemnie słuchani są przez królowę rejentkę, zasadza się na tém, aby zgromadzić koło królowéj tych karlistów, którzy są przekonani o zupełném zniweczeniu nadziei dla sprawy don Carlosa, i przyłożyć się do zwalenia stronnictwa liberalistów. Co od roku 1831 było ulubionym planem dworu francuzkiego co do Hiszpanii, bezwątpienia obecnie podsuniętem przezeń zostanie w ręce dworowi hiszpańskiemu. Zobaczemy więc moderatystów ujmujących się za duchowieństwem, obstających przy dziesięcinach, narzucających się na rycerzy do walki za Bas-

kami, a nawet przewyższających ich w żądaniach.«

W liście z Konstantynopola umieszczonym w dzienniku *Times*, czytamy, że turcy nie chcą wcale, aby flota angielska płynęła do Alexandryi, bo bardzo słusznie utrzymują, że przybycie tamże téj floty, byłoby tylko dla Mehmeda Ali hasłem do zniszczenia floty tureckiéj, i uderzenie flot obcych na wicekróla nie może Turcyi powrócić jéj okrętów. Dla tego oczekują oni rezultatu układów, jako jedynego środka odzyskania floty. Ale *Courier* otrzymał list z Tulonu, donoszący, że mimo to niezwłocznie 6 angielskich i 4 francuzkie okręty liniowe odpłynąć mają do Alexandryi, wzmocnione austryackiemi wojennemi okrętami pod dowództwem kommodora Bandiera, tak, że za przybyciem do Alexandryi ta połączona eskadra liczyć będzie 25 żagli, Francuzi tymczasem nieprzestawali uzbrajać okręty w swoich portach, eskadra ich w Lewancie ma być podwojoną ile możności jak najprędzéj, i angielska flota oczekuje także 8 do 10 nowych okrętów. Podług *Standard* flota angielska pod Dardanelami, już została wzmocnioną przez trzy okręty liniowe i paroplyw *Gorgon*, liczy zatém obecnie 15 okrętów. Ten także dziennik mniema, że eskadry połączone, wkrótce otrzymają ważniejsze zajęcie niż krążenie z jednego portu do drugiego. Mówią także, że eskadra nasza zostanie wzmocnioną silnym korpusem wojska morskiego, nie licząc tych żołnierzy, którzy obecnie należą do uzbrojenia floty.

Podług listu zamieszczonego w *Morning Chronicle*, brat Dost Muhamed Chana, Sirdar z Kandahar, miał uciec do Persów. Dost Muhamed zaś, podług ostatnich doniesień, ma przedsiębrać środki w celu zabrunienia przejścia przez wąwóz Kyber, Sigom i posiłkowym wojskom angielskim.

Doniesienia z Vera Cruz 2 sierpnia potwierdzają, że Bustamente objął znowu zarząd rzeczypospolitéj, a Santana oddalił się do dóbr swoich Mango de Clawa. Ten ostatni mianowany także został naczelnikiem wojennym okręgu Vera Cruz. Jak słychać Bustamente chciał następcą po nim zrobić jenerała Gaona, ale ten nie jest lubiony od żołnierzy. Co się tycze utworzenia nowego gabinetu, słychać że pan Canedo ma otrzymać wydział spraw zagranicznych, pan Cuevas spraw wewnętrznych, jenerał Vittorya wojny a pan Echevaria skarbu. Statek pocztowy z Vera Cruz przywiózł 1,300,000 dolarów w brzęczącéj monecie. Dowódca tego statku porucznik Ries, i cztery jeszcze osoby na pokładzie, umarły w drodze na żółtą febrę.

— *Madryt* 28 *Września.* —

Słychać, że rapport względem projektu do prawa o przywilejach, dziś jeszcze ma być przedłożony izbie deputowanych, i składa się z następujących dwóch artykułów: »1. Przywileje zostają zatwierdzone, ale samo z siebie się rozumie, że tu jest mowa o tych tylko przywilejach, które zgadzają się z ogólnemi zasadami rządu. 2. Rząd jest upoważnionym do zawyrokowania co do tych przywilejów, nie tracąc jednak z uwagi ducha dotychczasowéj administracyi.« Mniemają, że rząd ten układ przyjmie, ale późniéj mogą z tego wypłynąć ważne zawikłania, gdy bowiem większa część przywilejów sprzeciwia się duchowi administracyi, przeto opozycya mogłaby użyć téj okoliczności, do oskarżenia ministrów o naruszanie tego ducha.

Utrzymują, że w dniu 10 października, jako w rocznicę urodzin królowéj Izabelli, amnestya ogłoszoną zostanie.

Piszą z Burgos 18 września: Urbistondo przejeżdżał tędy; nikt go nie powitał: Wiadomém jest obecnie, że on, Iturbe i Simon de la Torre, ważną bardzo rolę grali w zdradzie; bo gdy Maroto po rozmowie z Esparterem już prawie postanowił walczyć, a przynajmniéj nie wiedział co ma czynić, dopiero Urbistondo i jego towarzysze, przez pogłoski skłonili go do dokończenia rozpoczętego dzieła. Maroto otrzymał 6 milionów franków, Urbistondo i każdy dowódca jego dywizyi 500,000 fr. jenerałowie brygady po 250,000 franków, a półkownicy po 60,000 franków.

Deputacya, która królowéj złożyła adres z powinszowaniem szczęśliwych wypadków na północy półwyspu, została bardzo uprzejmie przyjętą przez królowę.

Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych, pan Mendizabal podał wniosek, aby gabinet przedłożył izbie wszelkie dokumenta tyczące się zawarcia traktatu w Bergara i układu z Muñagorrim. Izba postanowiła wziąść pod rozwagę ten wniosek.

Gabinet niepochwale ułożonego przez większość kommissyi projektu do prawa względem przywilejów, i oświadczył się za zdaniem mniejszości. W sobotę rozpoczynają się rozprawy w tym przedmiocie i przedłożony

będzie projekt mniejszości, którego broni pan Olozaga i jego polityczni przyjaciele. Jeśli izba projekt ten przyjmie, w takim razie projekt większości nie będzie wcale roztrząsany.

Gazeta dworska zawiera rozkaz ministra spraw wewnętrznych do wszystkich urzędników, aby nikogo nie prześladowali z powodu jego politycznego zdania, owszém, aby przez przyjazne obejście, przykładali się do skłaniania karlistów na stronę królowéj.

Castellano donosi, że Moleno de Arragon blokowane jest jeszcze przez dowódcę karlistoskiego Balmasedę, który zażądał od tamtejszéj municypalności 100,000 realów.

Piszą z Bajonny 22 września, że Espartero wyszedł z wojskiem swojém w pochód ku Aragonii. W Estelii i Sta Barbara de Maneru, przy kapitulacyi znaleziono artyleryę w zupełnie dobrym stanie. Urzędnicy w Estelli zostali przez Esparterę zatwierdzeni w swoich posadach.

W dniu 21 września margrabia Rumigny poseł francuzki przy dworze hiszpańskim przybył do Vittoryi i był tam przyjętym z takim samym zapałem jak we wszystkich innych miastach, przez które w podróży swojéj przejeżdżał.

Rozmaitości.

Widzenie Blüchera.

Feldmarszałek Blücher widząc się w ostatnich latach życia swego nieczynnym, i prawdziwie zapomnianym, schronił się do swojéj majętności, gdzie w coraz większą posępność i zadumanie wpadał. Cierpiał on na wodną puchlinę i zapalenie płuc, którato choroba przez niesposobność jego umysłu jeszcze się bardziej wzmagała. Od téj chwili można było w charakterze jego szczególniejszą odmienę postrzegać. Dziki, do bitew przyzwyczajony żołnierz, stał się zarazem obawiającym, a nawet lękliwym. Do tego przyszło, że już nie chciał sam on sam w ciemnych pokojach zostawać. Samotność nabawiała go tak wielkiéj trwogi, że się o jego życie lękano. Król pruski dowiedziawszy się, w jakim stanie wiekiem pochylony jenerał jego zostaje, i że życzył sobie kilkakrotnie, aby przed śmiercią mógł jeszcze widzieć króla swego; zjechał natychmiast do Knabłowic.

Przybywszy pod wieczór do zamku, kazał się niezwłocznie zaprowadzić do Blüchera, który podówczas miał lat siedmdziesiąt i cztery. Jenerał znajdował się w obszernéj, ciemnéj sali, urządzonéj podług zwyczaju piętnastego wieku, przez co jeszcze smutniejszego widoku nabierała. Oręże i trofea myśliwskie przyozdabiały ściany, sam tylko płomień z ogromnego komina rozjaśniał ponurość tego miejsca, i rzucał słaby, czerwony odblask na bladą, zapadłą twarz starca, który obwinięty w futro niedźwiedzie, siedział w dużem, czarném poręczowém krześle. Postrzegłszy króla, chciał powstać na przyjęcie jego, lecz monarcha dał mu spiesznie znak, aby się nieruszył z miejsca, i podawszy mu rękę usiadł przy nim.

Dumnem skinieniem głowy rozkazał Blücher, aby go z królem samego zostawiono; każdy z obecnych wyszedł natychmiast. Poczém dźwignąwszy się z wielką trudnością z krzesła, po niejakiéj chwili milczenia rzekł w te słowa.

»Najjaśniejszy panie, prosiłem cię, abyś raczył do Knebłowic zjechać... Widziałem, że pod jesień w téj okolicy odbywasz przegląd wojska; ale gdybyś nawet téj chwili był w Berlinie, albo na innym końcu Europy, jakkolwiek umierającym jestem, byłbym i tam pojechał, aby się widzieć z tobą jeszcze przed śmiercią; gdyż mam W. K. Mci opowiedzieć straszne zdarzenie.

»Lecz Najjaśniejszy Panie wprzód przypatrz mi się dobrze. Czytaj w spojrzeniu moich oczu, w rysach méj twarzy, w głosie méj mowy i w szyku moich myśli! Przekonaj się, że mam zdrowy rozum i że obłąkania nie cierpię!... Zdarzają się bowiem chwile, w których sam siebie zapytuję, ażali nie jestem szalonym, który marzenie dnia upłynionego, za pamiątkę dawnego zdarzenia bierze. Lecz nie, dodał, wyjmując złotą bransoletkę z zanadrza: nie, wszystko to jest rzeczywistością, wątpić o tém rzeczą niepodobną. Otóż posłuchaj Najjaśniejszy Panie.»

»W roku 1756, gdy się zaczęła wojna siedmio letna, ojciec mój mieszkający w swoich dobrach w wielkim Rencowie, wysłał mnie z moim bratem do jednego z naszych powinowatych na wyspie Rügen.»

Miałem podówczas lat czternaście. Spędziwszy czas niejaki w staréj twierdzy i nie otrzymawszy żadnéj wiadomości od mojéj familii, gdyż wielki Renców i pobliskie okolice jego były podówczas widownią wojny, wszedłem w służbę szwedzką, do pułku huzarów. W bitwie pod Sukowem zostałem

jeńcem, a rząd pruski przymuszał mnie do przyjęcia służby w swém wojsku. Opierałem się przez rok cały, i dopiero wtedy odzyskałem wolność, gdym przyjął stopień porucznika w pułku czarnych huzarów. Jednakże zastrzegłem sobie urlop na kilka miesięcy; gdyż od lat trzech nie otrzymałem, od mojéj familii żadnéj wiadomości, a los mojéj matki i siostr obudzał we mnie słuszną obawę. Pojechałem przeto do wielkiego Rencowa; w podróży mojéj zastałem całą okolicę Mekłenburgu-Szweryńskiégo okropnie spustoszoną, a że powóz mój z wielką trudnością szedł po gościńcu popsutym, wiodącym do majętności przodków moich, wysiadłem więc z niego, dosiadłszy konia, puściłem się spiesznie w towarzystwie tylko jednego służącego. Działo się to przed 39 laty, właśnie na dniu dzisiejszym, dwunastego sierpnia, i niemal o téj saméj godzinie, którą ten stary zegar ścienny wskazuje, to jest: o godzinie w pół do dwunastéj. Straszny wicher zawodził po lesie, jasne błyskawice raziły oczy, pioruny biły okropnie, a deszcz nawalny lał jakby na potop świata! Błąkając się długo po lesie, przyjechałem nareszcie przed bramę i dopiero wtedy postrzegłem, że tylko sam byłem, i że mój służący w tyle pozostał. Pośród burzy i ciemności stracił mnie z oczu.»

(Dokończenie nastąpi.)

— Raz hrabia Roszester, spotkawszy doktora Barrow, rzekł do swego towarzysza »chcę sobie z niego dziś zażartować» szedł zatém poważnie ku niemu, a nisko uchyliwszy się przed doktorem, rzecze. »Jestem twoim najniższym aż do podeszwy twego trzewika.» Doktór który zaraz pomiarkował do czego hrabia dążył. zdjął swój baret i ukłonił się również nisko, mówiąc »Milordzie, jestem twoim najniższym aż do podłogi». Roszester ukłonił się jeszcze niżéj i rzekł »Jestem twoim najniższym aż do punktu środkowego ziemi.« Doktór głęboki uczyniwszy ukłon odezwał się na to »Jestem twoim najniższym aż do Antypodów.» Hrabia nieco pomieszany, zawołał »Jestem twoim najniższym aż do najgłębszego dna piekła», a więc zostawiam cię w nim Milordzie, odpowiedział doktór, i poszedł daléj.

Doniesienia Urzędowe.

Ceny zboża w dwóch gatunkach na targowicy publicznéj dochodzone i ułożone.

Dnia 21 Października 1839 r.	1szy Gatunek Piękny. od Zł	gr	do Zł	gr	2gi Gatunek Szredni. od Zł	gr	do Zł	gr
Korzec Pszenicy..	21	6	20	6	19	6	18	—
— Zyta...	13	24	12	24	12	6	12	—
— Jęczmien:	10	20	10	—	9	—	7	15
— Owsa.......	7	—	6	8	6	—	—	—
— Grochu.....	11	24	11	—	10	—	—	—
— Jagieł.......	28	—	27	—	26	—	25	—
— Rzepaku	21	—	18	—	16	—	15	—

Zast. Kom. Targ. *Burzyński*
Delegowani: *Haffmann. Grzybowski*

Targ bydła w stajni, a Skopy i Wieprze na targu publicznem dochodzone.

Dnia 18 Października 1839 r.

Wól ważący mięsa czystego funt 300 sprzedany za złp. 129, Krowa funt. 248 złp. 84, funt. 190 złp. 62. Cielę funt. 54 złp. 22. Skop funt. 28złp. 9 gr. 6. Wieprz funt. 179 złp. 64, funt. 127 złp. 48.

Burzyński adj. Zast. K. T.

Archikonfraternia Miłosierdzia i Banku Pobożnego:

Postępując w duchu art. 54 ordynacyi przez Senat Rządzący zatwierdzonéj, zawiadamia wszystkich kogo dotyczeć może iż fanty klejnotowe które od lat dwóch i suknie które od roku i sześciu niedziel w Banku Pobożnym zastawione wykupionemi nie zostały, dnia 11 listopada i dalszych 1839 r. w ulicy Siennéj pod L. 53 przez publiczną licytacyą, po poprzedniem ich oszacowaniu sprzedane będą, a po odtrąceniu kwoty z Banku na zastaw powziętéj, reszta właścicielom zwróconą zostanie. Gdyby jednak właściciel w ciągu lat sześciu, nadwyżki nieodebral, takowa po tym przeciągu czasu stanie się Banku własnością.

Kraków dnia 4 października 1839 r.

w Zast. Starszego
(3r.) Kalinka Radz. Arch.
Strzelbicki Sekr.